

Biblioteka Kawadziej
Kawadziej
Wawrzyn
Rakowicka 6 ZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 112

W obliczu strasznej nędzy

Obniżka płac rolników rolnych nie pomoże obszarnikom, a pogrzy nędzarzy

Pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. Klotta obraduje nadzwyczajna Komisja pojednawcza - rozjemca, powołana przez ministra Pracy dla rozstrzygnięcia targu o płace robotników rolnych na terenie 5 województw centralnych.

Komisja ta odbyła już kilka posiedzeń, w tem jedno jeszcze przed demonstracyjnym strajkiem, który odbył się 18 b. m. Orzeczenie tej nadzwyczajnej komisji oczekiwane jest już w najbliższych dniach.

Umowy zbiorowe z robotnikami rolnymi są zazwyczaj podpisywane przed 1 kwietnia każdego roku. W bieżącym roku z powodu bezwzględnego stanowiska właścicieli ziemskich nie ma jeszcze umowy. Ostatnia umowa polubowna, zawarta została na rok 1929. Od tego czasu umowy dochodzą do skutku na podstawie orzeczeń nadzwyczajnych komisji.

Obecnie właściciele ziemscy mowu chcą pogorszyć warunki plac i prac robotników rolnych, których położenie jest wręcz okropne. Warunki plac robotników rolnych nie są jednakowe: wedle obliczeń przeciętnych otrzymują oni rocznie 75 do 125 zł. rocznie oraz ordynarię 2 do 2 i pół metrów zboża i 2 i pół do 3 centnarów węgla rocznie. Czas pracy w sezonie dochodzi 14 godzin dziennie.

Dewizą strajku protestacyjnego było zawarcie umowy na warunkach z roku 1929. Właściciele ziemscy, powołując się na ciężką sytuację gospodarczą i domagają się obniżenia plac i zmniejszenia ordynarji.

Związki robotników rolnych ze swej strony wskazują, że od roku 1929 do dziś obniżono już zarobki o 35 procent i dalsze obniżki są wręcz niemożliwe. Dalej podnoszą one zupełnie słusznie, iż ceny zboża mają obecnie tendencję wzrostową i w końcu, że oszczędność obicywane przez ziemiacz są minimalne. I tak na przykładzie majątek 1000 morgowy

przez obniżkę 10 proc. plac i zmniejszenie ordynarji zaoszczędzą sobie różnicę aż 1000 zł. Oczywiście iż jest to na takie gospodarstwo suma minimalna.

W województwach poznańskim, pomorskiem i krakowskiem zapadły już orzeczenia nadzwyczajnych komisji. Obniżki one plac o 10 proc. zmniejszone ordynarię do 1 i pół centnara zboża i do 2 i pół metr. węgla. Obniżenie ordynarji w województwach pomorskiem i poznańskim nastąpiło po raz pierwszy od 13 lat.

W województwie krakowskiem i zachodniej części woj. lwowskiego obserwuje się teraz masowe zwalnianie ordynariuszy. Na

ich miejsce przyjmuje się tak zwanych „miesięczników”. Pracują oni na warunkach znacznie gorszych, aniżeli ordynariusze. Wymaga się od nich by jeden robotnik obsługiwał 4 konie zamiast jak dotychczas 2.

W 5 województwach centralnych rokowania o nową umowę trwają.

Z przedstawionej przez nas powyższej sytuacji robotników rolnych wynika, że pogorszenie ich warunków zarobkowych jest niemożliwe. Nie przyniesie ono ulgi ziemianom, a pogrzy na dno nędzy wielką rzeszę ludzi pracy.

Marsz. Pilsudski w stolicy

Marszałek odbył już szereg konferencji

Zgodnie z naszą zapowiedzią, wczoraj o godz. 8,26 rano powrócił do Warszawy pociągiem budapeszteńskim Marszałek Pilsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego. Na dworcu głównym oczekiwali Marszałka członkowie rządu z premierem Prystorem na czele oraz przedstawiciele wojska z wiceministrem Składkowskim i szefem Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskim.

Wyściebajęcego z wagonu Marszałka Pilsudskiego powitał premier Prystor. Marszałek Pilsudski odbył na dworcu krótką rozmowę z premierem oraz wiceministrem spraw zagr. płk. Beckiem, po czym odjechał w towarzystwie adiutantów do Belwederu.

Po 6-tygodniowym urlopie przybył z powrotem Marszałek Pilsudski wypożyczą, cztery i opalony. Powrót Marszałka oznacza między innymi ożywienie sezonu politycznego. W kołach politycznych mówią o różnych zmianach, które pono nastąpić mają.

Wczoraj Marszałek Pilsudski odbył

w Belwederze kolejno konferencje z premierem Prystorem i wiceministrami Beckiem. Premier informował Marszałka o ogólnej wewnętrznej sytuacji politycznej i gospodarczej, zaś wiceminister Beck o naszej sytuacji zagranicznej. W ciągu dnia dzisiejszego, albo jutro, spodziewana jest konferencja P. Prezydenta Rzplitej z Marszałkiem.

Z wielkim zainteresowaniem koła polityczne oczekują konferencji b. premierów rządów pomajowych, która odbędzie się ma 25 b. m.

SKRÓTY

35 bandytów meksykańskich, schwytanych podczas napadu, zostało wczoraj rozstrzelanych na mocy wyroku sądu doraźnego.

Na Śląsku niemieckim hitlerowcy zorganizowali pochod, niosąc transparent, na którym były narysowane dwie żmije, a pod nimi nazwiska Brauna i Severina.

Pod Wiedniem doszło do krwawego starcia między socjalistami i robotnikami, w którym jeden robotnik został zabity, drugi ciężko ranny. W innej miejscowości raniono 7 hitlerowców.

Według ostatnich danych, liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 5934 tysiące osób.

We Francji udało się ustalić rekord szybkości kolebna pocztowego, wynoszący 148 kilometrów na godzinę.

Głód i demonstracje bezrobotnych

Bezrobotni Amerykanie zaatakowali ratusz w Nowym Jorku, bezrobotni Anglicy szykują olbrzymią demonstrację

Niemna dnia, żeby depesze nie przyniosły wiadomości z tej lub innej części świata o krwawych demonstracjach. Wywołuje je przedewszystkiem głód, lub też namiętności polityczne.

Wczoraj bezrobotni w liczbie 5.000, zaatakowali ratusz Nowego Jorku. Bezrobotni wśród okrzyków podeszli pod ratusz, niosąc czerwone sztandary z napisami. 400 policjantów przedsięwzięło kontratak, rozpędzając tłum. 25 osób z tłumy oraz 10 policjantów odniosło rany.

Wiele osób zostało aresztowanych.

Podobne zajęcia miały miejsce w innym mieście amerykańskim — Filadelfji. Z tłumy demonstrantów kilkanaście osób zostało rannych.

Na poniedziałek bezrobotni Anglicy szykują olbrzymią demonstrację, w której ma wziąć udział 25 tysięcy osób. Policja też czyni przygotowania i jest obawa, że dojdzie do starć.

Tragedja 70 milionów ludzi

Na posiedzeniu Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie przemawiał przedstawiciel Polski, dr. Jurkiewicz. Omówił on sprawę walki z kryzysem i bezrobociem, a więc tragedji 70 milionów ludzi i oświadczył, że prawdziwy ratunek w walce z kryzysem — da tylko

zorganizowanie robót publicznych, opartych na kredycie międzynarodowym.

Zyczyłby natomiast, by walka z kryzysem — ratunek 70 milionów nędzarzy — przestala być tylko projektem, a jak najszybciej stała się rzeczywistością.

Proces o zabójstwo Centnerszwera

nie zakończony

Pamięć zuchwałego napadu bandyckiego w biały dzień, w dzielnicy miasta ruchliwej i położonej w pobliżu Zamku, będącego siedzibą P. Prezydenta, odżyła w toczącym się wczoraj, w sernej i nawpół martwej atmosferze, procesie domniemanych winowajców.

Pozycja ich jest paradoksalna. Zostali uniewinnieni, gdyż na przewodzie sądowym okazało

się ponad wszelką wątpliwość, iż początkowe ich przyznanie się w urzędzie śledczym, wymuszono nieludzkim biciem.

Na rozprawie wczorajszej za brakło Mieczysława Pystki. Kochanka jego, Agata Peciak, vel Pietrzak, trzymając na ręku nie mowę, wymowny dowód romansu, nie umiała powiedzieć, co się stało z przyjaciółmi. Tyulez wiedział jego brat. Skądinań dowiadujemy się, że Pystka uwikłał się w jakieś brzydkie sprawy, wyjechał z Warszawy i jest poszukiwany przez policję.

Urząd prokuratorski ma wytkniętą linję rozumowania, że nikt inny, tylko właśnie Pystkowie występowali w napadzie rabunkowym na bankiera, nie zasypia sprawy. Zebrano dowody, w postaci dwóch świadków dozorców więziennych, Sętkowskiego i Janarczaka, że nieodszukany Mieczysław Pystka miał się przynąć po wyroku uniewinniającym, że brał udział w zbrodni.

Może oni rzucą nowe światło na sprawę. Sąd apelacyjny postanowił wezwać ich na nową

rozprawę, a Mieczysława Pystka odnaleźć, choćby zapomocą listów gończych.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem

23 pasażerów rannych

PARYŻ (ATE). — Na jednym z dworców podmiejskich Paryża wydarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa. Elektryczny pociąg podmiejski wpadł skut-

kiem zmylenia sygnału na pociąg osobowy, stojący na dworcu. 23 pasażerów zostało rannych, z tego pięciu ciężko.

Trzej bandyci zabili 3 policjantów

w urzędzie pocztowym w Marsylii

PARYŻ (ATE). — Na jednym z przedmieść Marsylii trzej bandyci napadli na urząd pocztowy i położyli trupem 2 urzędników policji kryminalnej. Trzeci urzędnik ciężko ranny zdołał jednak zatrzymać jednego ban-

dytę, dopóki nie nadbiegła po moc policyjna. Po nadejściu policji bohaterki urzędnik zmarł w szpitalu wskutek ran, zadanych w brzuch. Jeden z bandytów został aresztowany, dwaj pozostali zbiegli samochodem.

Straszny kraj — Ekwador

Mieszkańcy zjedli kilku uczonych

BUENOS AIRES (PAT). — Donoszą z Guayaquil (Ekwador), że Indianie szczepu „gira-ros”, wśród których istnieje ludźmierstwo, zamordowali na

wschodnim wybrzeżu peruwiańskiem kilku członków ekpedycji naukowej „Latin American Expedition”, których ciała następnie spożyli.

W dniu 1 maja nie wolno pić

1-go maja władze administracyjne wydają celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego bezwzględny zakaz wyszynku na pozwoły alkoholowych pod groźbą utraty koncesyj.

Krwawy napad bandycki

W strzelaninie zginął jeden bandyta i jeden z napadniętych

W zaścianku Czudreniszki w pow. oszmiańskim dokonano napadu rabunkowego. Do domu braci Jana i Macieja Krawców wdarło się kilku uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów usiłowali wynieść gotówkę. Krawcewicze, zaskoczeni napadem, rozbili lampę i porwali za strzelby. Między bandytami a napadniętymi wywiązała się strzelanina. W pewnej chwili Jan Krawcewicz otrzymał śmiertelny po-

strzał. Odgłosy strzałów zaalarmowały sąsiadów, którzy pośpieszyli z pomocą. W momencie, kiedy bandyci usiłowali zbiec, Maciej Krawcewicz celnym strzałem w głowę położył trupem jednego z nich. Pozostali zbiegli do okolicznych lasów.

Dochođenje dało możność stwierdzenia, iż zabitym bandytą jest Feliks Gierzanowicz, mieszkaniec wsi Morgiele, gm. szumskiej. Poza tem ustalono, iż napastników było czterech.

Bezrobocie zmaleje, jeśli zostaną zreorganizowane dostawy dla wojska i urzędów państwowych

Długotrwały kryzys gospodarczy legł całym ciężarem na kruchych barkach świata pracy. Zaczęło się przed kilku laty od częściowej redukcji robotników fabrycznych. Stopniowo liczba pozabawionych zajęci wskutek ogólnego zastójności i rosła, przyjmując w krótkim czasie rozmiary niestychane.

W pogoni za jakąkolwiek pracą, która pozwoliłaby przetrwać groźny okres przesilenia gospodarczego, rozpoczęła się szalona konkurencja. Robotnicy i rzemieślnicy, przed którymi stało widmo głodu, poczęli zaofiarowywać pracę na warunkach coraz dogodniejszych

dla pracodawców. Skorzystali z tego skwapliwie przedsiębiorcy.

Wkrótce i tego im było za mało. Sami jeli wyszukiwać coraz tańszych rąk do pracy. A świat pracy ciągle się przeliczytował i przyjmował zatrudnienie na coraz gorszych warunkach. Doprowadziło to do katastrofy. Wartość pracy sprzedana została nieomal do zera.

Nie skończyło się jedynie na tem. Pogłębiający się z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień kryzys podkopał również fundamenty finansowe placówek przemysłowych. Cóż z tego, że znalazło się bez liku tanich rąk

do pracy, gdy powszechne zubożenie wyniszczyło szeregi odbiorców i niema dla kogo produkować, bo niema kto kupować. Ale z kryzysu wyszła obronna ręka pewna kategoria przedsiębiorców, która jest znana pod nazwą dostawców dla wojska i urzędów państwowych. Ci nie stracili rynku zbytu, a specjalną koniunkturę na rynku pracy wykorzystali od a do zet.

Zilustrujemy to na przykładzie z dziedziny przemysłu odzieżowego.

Tak np. za uszycie kożucha państwo płaci dostawcy 18 zł, gdy tymczasem ten sam dostawca płaci krawcowi za uszycie tego kożucha tylko 4,50 zł. Do jakiego już doszło wycisku, niech świadczy fakt, że przedsiębiorca płaci krawcowi za uszycie kompletnego drelichowego munduru żołnierskiego (spodnie i bluza) 1 zł. 10 gr., za taki mundur sukienki 2 złote, za kolejarcki mundur sukienki 2 zł. 25 gr., za pocztowy mundur 2 zł. Za tę pracę skarb państwa płaci kilka razy więcej. Olbrzymie więc zyski płyną do kieszeni dostawców.

A jaki to wywiera wpływ na rynek pracy? Wprost straszny. Krawiec, który otrzymuje złoty grosz za uszycie kompletnego drelichowego, musi takich kompletów uszyć kilka, aby z pracy swych rąk mógł żyć. Pracuje więc dzień i noc w pocie czoła, byleby tych złotych zdobyć najwięcej.

W tym samym czasie, gdy jeden krawiec pracuje przez 18 godzin na dobę, inni chodzą bez pracy i z głodu zaciskają pasy. Bezrobocie dochodzi do upiornych rozmiarów.

Tym metodom musi być kres położony. Czynniki międzynarodowe muszą się zdecydować na cesarskie cięcie — na reorganizację dostaw dla wojska i urzędów państwowych. Dostawy powinny otrzymywać spółdzielnie zawodowe, rekrutujące się z wykwalifikowanych rzemieślników. Wtedy rzemieślnik za swą pracę otrzyma godziwą za płacę, nie znajdzie potrzeby lamentej ustawowego dnia pracy i nowe rzesze bezrobotnych otrzymają zarobek. Droga ta do prowadzi do skutecznej walki z hydra bezrobocia, która do ruiny doprowadziła świat pracy. (W.)

Król zapalczany — królem fałszerzy

Zrzucał tysiące ludzi, którzy zaufali jego potęgę finansowej

Od chwili samobójczego zgonu „króla zapalczanego” Kreugera prasa całego świata, a w pierwszym rzędzie oczywiście szwedzka, przynosi codziennie słyshane rewelacje o kunszcie fałszerskim, jaki uprawiał Kreuger od szeregu lat.

Przypomnijmy pokrótce historię tych aer i oszustw.

A więc — fałszowanie wszystkich bilansów swojego przedsiębiorstwa, tworzenie fikcyjnych instytucji finansowych, fałszowanie umów międzynarodowych, finansowanie z jednej strony partii komunistycznej, z drugiej bojówek hitlerowskich, łapownictwo i t. p. i t. p.

W jak wyrafinowany sposób przeprowadzał Kreuger swe plany dowodzi stosunkowo mało znana afera z rzekomymi kopalniami złota w Szwecji. Jeszcze w styczniu bieżącego roku jedna z wybitniejszych szwedzkich osobistości oficjalnych, rezydująca w Paryżu, zwołała konferencję dziennikarzy francuskich dla zwrócenia ich uwagi na kopalnię złota w Szwecji, w okręgu górniczym Skelleftea. Przed dziennikarzami francuskimi rzucono potężny obraz kopalni, bogatej w złoto, srebro, miedź, cynk. Wydajność jej miała być tak wielka, że przewyższaby wartość wszystkich znanych kopalni świata. W chwili gdy przedstawiciel Szwecji lansował wiadomość tę w Paryżu, Kreuger dukał już w Szwecji 500 tys. akcji na fikcyjne towarzystwo kopalni złota. Strach pomyśleć jakichby były skutki, gdyby i ten plan Kreugera został urzeczywistniony.

Nie ulega wątpliwości, że żadne poczucie czy moralności, czy prawa, czy współczucia nie stałyby w drodze temu człowiekowi. Boć przecież, nie licząc nawet tej ostatniej, niedłowej szczęśliwie afery, według obliczeń kół finansowych straty rynku amerykańskiego spowodowane bankructwami kreugerowskiemi ceną na 200 milionów dolarów, a francuskiego na 500 milionów franków.

Wszystkie te wyżej wspomniane „interesy” Kreugera to tylko pierwsze odarycia jakich udało się dokonać w krótkim stosunkowo czasie po śmierci zapalczanego króla fałszystów. A dzień każdy przynosi wiadomość coraz to nowych i większych aer i oszustw. Jak wynika z relacji wczorajszej prasy i Polski Monopol Zapalczany dostał się w krag kombinacji kreugerowskich. Znaleziono materiały dowody, że tekst oryginalny umowy, zawartej przed 7 laty z rządem polskim, znacząco różni się od tekstu przedstawionego przez Kreugera swoim akcjonariuszom i swojej rodzinie nadzorczej. Dodać również należy, że wśród prywatnych notatek Kreugera, gdzie figurowały osoby otrzymujące od króla zapalczanego owe podejrzone „prezenty”, znalazły się jakoby i dwa nazwiska polskie. Chcemy wierzyć, że i prywatne notatki Kreugera były fałszywe...

Jest jednak rzeczą bodaj najciekawszą, w jaki sposób Kreuger mógł przez tyle lat tak bezkarnie popełnić swe fałszerskie okradacie świat cały i dopiero po śmierci jego, dzięki dopuszczeniu osób trzecich do ksiąg i notatek fałszerskich, zdolał odkryć choć nabek tajemnicy. Czy naprawdę blask złota tak oslepał ludzi powołanych do kontroli, czy miliony zagrabione na całym świecie otumaniały mózgi?

Największą jednak tragedią jest to, że w ręku podobnego człowieka leżały setki tysięcy istnień ludzkich, dla niego oddały swą pracę i wysiłki ogromne kadry pracowników, jemu przeznaczano owącej swej pracy — pieniądże, oddarzano bezgranicznym zaufaniem.

I tacy ludzie rządzą, kierają życiem całych społeczeństw, czyniąc z nich obiekt swych ciemnych interesów, niewolników pracy, lub, gdy im tego trzeba — mięso armatnie...

Kto urodził to dziecko!

Obronca bura prawnego „Ostatnich Wiadomości” obalił n ezwykłe rozzszczenia

Z sensacyjnym podaniem zwrócił się do sądu p. Malinowski, żądając uznania aktu urodzenia bratanka jego, za nieważny z tego powodu, że zdaniem jego metryka ukrywa tańszywe okoliczności, dotyczące przysięcia na świat dziecka.

Ojciec chłopczyka był inwalidą, który podczas wojny bolszewickiej otrzymał rannę w pachwinie, „matka” zaś dziecka nigdy nie była w ciąży. Chłopczyk został po prostu wzięty od innej kobiety i podany za dziecko własne.

Dla udowodnienia tego, p. Malinowski wskazał w dowód. Przeciwstawił się wnioskowi opiekun dziecka, przez swego pełnomocnika, adwokata Jerzego Koenigsteina. Obrona wywołała, że nie można powoływać

się na niemoc płodzenia wbrew metryce, zgodnej z wiekiem dziecka, która przemawia za tem, że dziecko jest prawe. Sąd w wyroku podzielił wywód obrony. Tem samym nie dopuścił sąd do przeprowadzenia do wodu, że dziecko było z innej matki, uznając niedopuszczalność obalania zasady, że mąż jest ojcem dziecka, o ile wskazany jest w akcie urodzenia i dziecko uznaje za własne. Zasadą ta oparta jest na domniemaniu wiernego współżycia małżonków i przyjęta dla spokoju rodzin oraz dobra moralności ogólnej, nie może być naruszana przez skrogi osób prywatnych.

Adw. Koenigstein prowadził w sądzie tę sprawę, występując jako obrońca z ramienia biura porad prawnych naszego pisma.

Wesoły Kacik

KOBIETA



Serce kobiety to nigdy nierozwiązana zagadka.

Czem się nieraz kobieta kieruje w miłości, zilustruje najlepiej poniższa historia.

Zakochałem się w pięknej pani Halinie. Humoryście też się czasem zdarza.

Ale miałem rywala. Pisywał również, lecz tylko rzeczy smutne.

Opowiadałem najświeższe dowcipy, żeby zdobyć serce pięknej Haliny, a on opowiadał rzeczy smutne.

I ja zwyciężyłem.

Pewnego razu Halina oświadczyła mi:

— Kocham cię! Przy tobie zawsze się śmieję i potem doskonale trawię. Kocham cię.

— A Karola? — spytałem, wstrzymując oddech. (Karol było na imię mojemu smutnemu rywalowi).

— Karola nie znoszę! Tak wzdycha przy czytaniu swoich smutnych utworów, że z przeciągu bola mnie zęby.

Byłem szczęśliwy. Z pogarda spoglądałem na zwyciężonego Karola i z rozkoszą wsłuchiwałem się w słowa ukochanej.

— Kocham cię, kocham — powtarzała mi namiętnie. — Dzięki tobie nie uczynam już żadnych środków na trawienie i nie mam już ucisku w żołądku. Kocham cię, tylko ciebie...

— Najdroższa — szeptałem rozgorączkowany — kiedy dasz mi dowód swej miłości?

— Bądź cierpliwy. Przyjdzie czas... I wreszcie nadeszła długo oczekiwana chwila.

— Jutro o czwartej będę u ciebie — powiedziała mi Halina.

Byłem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy. Od rana szykowałem przyjęcie. Zimowe palto wymieniłem na 2 butelki koniaku, smoking na wykintne zakaski...

Kiedy zbliżała się czwarta sefca biło mi, jak młotem. Usiadłem przy drzwiach i nastuchiwałem...

Lecz Halina nie przyszła... O szóstej zbiegiem rozpaczony na dół.

— Nie pytała się tu o mnie ja, kaś pani? — zagadnąłem dozorcę.

— A tak. Pytała się.

— Wysoka blondynka w jasnym palcie.

— Taka sama.

— I co panu powiedziała?!!!

— Ano, pytała się, gdzie pan mieszka. Powiedziałem, że na piętnym piętrze. A ona się pyta: „Winda jest?” Mówię, że nie...

— No i co? No i co?!

— Jak usłyszała, że windy niema, machnęła ręką i poszła...

Nazajutrz zbolęły przyszedłem do niej.

Rumak z cyrku na ulicy

zabił kobietę i wtrącił woźnicę do więzienia

Ogromne zmartwienie miało ze swą szkapą furman Icek Borensztein. Za ledwie na drugi dzień po kupieniu konia na targu, jadąc pustą platformą, koń zląkł się tramwaju, uskokzył w bok, tak niefortunnie, że zaważył bokiem o tramwaj.

Dyszel ugodził w stojącą na pomoście tramwaju młodą niewiastę, która od strasznie silnego uderzenia poniosła śmierć.

Powstało zbiegowisko. Furmana, powożącego w rozbrykanego konia, aresztowano. Zjawił się policjant, który wsiadłszy na platformę, polecił woźnicę iechać do komisariatu.

Podróż obfitowała w nową przygodę. Łekliwy koń spłoszył się na widok parkanu, dał suse i przeskoczył razem z platformą, łamiąc kawał nowego parkanu.

Woźnica kłął, płakał i krzyczał, lecz cóż mógł poradzić. Jak się okazało, koń ugodził z cyrku i nigdy nie był używany do zaprzęgu i jazdy po mieście.

Borensztein pociągnięto do odpowiedzialności za śmiertelny wypadek i sądy w dwóch instancjach skazały go na pół roku aresztu, na mocy przepisu, zabraniającego kupowania koni płochliwych.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Muzyka lekka. 13.35 Arje i pieśni w wyk. Ewy Bandrowskiej. Turskiej. 14.45 Piosenki w wyk. chóru Warsa. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw periodycznych. 15.50 Transmisja ze Lwowa. 16.30 Odcięty z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 16.40 R. Schuman: Kwartet smyczk. 17.10 „Jak zwalczać głuchotę” — wygł. dr. Leon Zamenhof. 17.35 V-ia audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce”. 18.05 Studjum dla dzieci starszych. 18.40 Muzyka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Utwory na cyfrę. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljton p. t.: „Ludzki konserwatyzm”. 22.10 Utwory Chopina. 22.50 Muzyka taneczna.

LECZNICA wyłączenie WENERYCZNE 10 Senatorska 10. Wizyta 4 zł. 9 r.—9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3—6

LECZENIE chorób wenerycznych niemocy płc. w Lecznicy wszystkich specjalności.

TWARDA 4 od 9-9-ej. WIZYTA 3 zł.

WENERYCZNE skórne, w leczeniu specjalnej CZACKIEGO 2^{ta} m. 6, róg 5-to Krzywickiej 8 r.—9 w. Św. 3—6. Wizyta 2 zł.

— Gdzie była wczora? — spytałem.

— U Karola — odpowiedziała obojętnie.

— Czujęm, jak krew mi napływa do głowy.

— Cooo?! — zawyłem. — Podła zmijo! Czegós kłamała, że mnie kochasz, czegós kłamała, że Karola nie znosisz?!!

— Nie kłamałam... — Dłaczegoś nie przyszła do mnie?!!..

— Bo mieszkasz na 5-tem piętrze...

— Dłaczegoś poszła do Karola?!!

— Bo on, coprawda, też mieszka wysoko, ale u niego jest winda. Nie gniewaj się... Kocham cię, ale co zrobić, kiedy doktor zabronił mi się nadwyreżać.

Napoleon Sudek.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Z ironicznym uśmiechem uspokoił go hr. Rucki: — Niechże pan tak nie rozpacza, doktoru biedny. Mam dla pana świeżą robotkę. Znow się pan przytem niezgorzej oblowi, bo musi pan przyznać, że dobrze płacę ludziom usługom. Rzucił pan tu cyfrę — trzysta tysięcy. Oczywiście, tak tylko, „na handel”, z tem, aby opuścić conajmniej połowę, a może i więcej. Napłócił pan buź, aby mnie przekonać, nagroził pan, aby mnie zmusić do uległości. A mnie, doktoru, ani nie sniło się targować z panem. Przeciwnie, jeszcze może panu dodam coś do żądanej sumy. Cudownie się składa, że jest sanatorium do sprzedania. Właśnie coś podobnego mi było potrzebne.

Florski nie wierzył własnym uszom. Bał się coś powiedzieć, aby nie przysnął czar tych słów, mile go pieszczących. Trzeba tymczasem wziął z biurka fotografję pięknego dziewczęcia, odzianego zaledwie w pajęczynkę z gazy, odslaniającej w pełni krawiec jej powabne kształty. Zapytał:

— Ładna?

— Zachwycająca! — zawołał Florski w upojeniu. Rucki mówił dalej z wzrastającym przejęciem:

— To jedyna kobieta, jaką w życiu kochałem. Wszystkie inne brałem, ot tak sobie, dla igarżki. Niektóre pociłem... dla spędzenia czasu... inne... dla interesu, bo i tak mi się zdarzało. Poznałem kobiety dobrze i muszę panu powiedzieć, że ostateczny mój wniosek o nich i pozostające uczucie to — niesmak i pogarda. Wszystkie to obłudne, złe, zazdrosne, i co najgorsza, kłamliwe do obrzydzenia. Nie można utać nietylko żadnemu ich słowu, ale nawet spojrzeniu. Wstręt mam do nich wszystkich. Z wyjątkiem — tej jednej. Gdy rozniósł się w swoim czasie wieści, że bez grosza i skończony, jakże ta cała fala bab ode mnie odpłynęła, jakim to wrokiem pohławaną i pogardę spoglądały na mnie! Jak na powalonego atlete, jak na zwyciężonego przez rywala. I znow — z wyjątkiem tej. Ta nigdy nie pytała, czy mam pieniądze, czy nie. Kochała mnie dla mnie samego. A ja ją — jeszcze stokroć więcej. Uwielbiałem, świata poza nią nie widziałem. I otóż, doktorze, proszę sobie wyobrazić, jakie nieszczeście na mnie spadło. Biedaczka postradała zmysły!

Hrabia nie wiedział, że stojąca pod drzwiami Lusja słyszała każde słowo.

Dyszała wściekłością. Ach więc tak? Więc poza tą warjatka pogardzał wszystkimi innymi niewiastami? Czuję do nich wstręt? Pieścił tylko dla interesu?

A więc i ona była tylko jedną z tych? Wziął ją najpierw dla rozrywki wakacyjnej, a potem, aby korzystać z jej usług?

I śmiał to jeszcze opowiadać osobom trzecim?!

Rzeczywiście, czemuże była dla niego? Wiesniaczka i to prosta, a potem — zwykła pokojówka, chociaż u jasnej księżnej. Gdzie jej do niego, jasnie hrabiego?! Owszem, mógł się nią popieścić za te miliony, które mu wpadły do ręki przecież nie bez jej udziału... Oplacało mu się to!

Poprzysięgła mu zemstę. Okropną! Straszliwą! Bezlitosną!

Tak, jak mu była oddana, tak teraz będzie obłudną i jadowitą! Z wiernej suki stanie się podstępą żmiją!

Natężyła słuch, aby nie stracić ani jednego słowa i potem każde z nich obróciło przeciw niemu.

Hrabia tymczasem udzielał Florskemu zleceń następujących:

— Kupi pan to sanatorium. I to natychmiast! Dziś jeszcze, jeżeli to możliwe. Pieniądze są w każdej chwili do pańskiej dyspozycji.

— Ale... cena, o której mówiłem nie obejmuje jeszcze domu. To za samo urządzenie, no i otrzymywanie w spadku wszystkich pacjentów. Sanatorium dawało na czysto czterdzieści tysięcy rocznie. Ale możnaby gmachu nie nabywać, a tylko go odnajdąć. Właściciel żąda komornego dwadzieścia tysięcy rocznie.

— Więc tak właśnie zrobimy. Wynajmę sanatorium na moje nazwisko. Będzie pan poniekąd moim sublokatorom. Będę płacił komorne, a cały dochód czysty będzie dla pana. Zato musi pan opiekować się moją Lili. Czy zgoda?

— Bodajże...

— Zresztą, w opiece nad Lili będzie panu pomagała jej stara ciotka, która zamieszka tam razem z nią.

Florski przez chwilę namyślał się. Potem rzekł:

— Czy ta pani rzeczywiście jest obłąkana?

— Niestety, tak.

— Kto z lekarzy to stwierdził?

— Nikt. Nie mogłem jej dać zbadać nikomu w obawie, aby się z czego nie wygadała. Ale to nie ulega żadnej wątpliwości. Przekona się pan sam.

— Teraz rozumiem. Ale w takim razie sprawa przedstawia się jednak niebezpiecznie dla nas obu. Przecież w sanatorium będą jeszcze inni chorzy. Mogą coś usłyszeć...

Pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Mam pomysł. Otóż, proszę hrabiego, do sanatorium przylega mały domek z ogródkiem. Było to mieszkanie właściciela sanatorium. Ten domek jest też do sprzedania. Za grosze. Nabyłby pan ten domek na jej nazwisko i umieścił ją tam, zupełnie już oddzielnie i samotnie. Niktby nie miał do niej przystępu. Ani chorzy do niej, ani ona do chorych.

— Rzeczywiście, dobra myśl. Niech pan to dziś jeszcze załatwi, abym mógł natychmiast zrobić tam niezbędny remont i najszybciej umieścić Lili.

Widząc, że wszystko idzie tak gładko, Florski postanowił skorzystać z tego i wyciągnąć od Ruckiego jeszcze więcej. Zagadnął go więc ostrożnie:

— Dobrzeby było, gdyby udało się od razu nabyć również gmach i grunt pod tem sanatorium. Obecnie wszystko tak drożęje, że to, co dziś możnaby kupić za stosunkowo niewielką sumę, kiedyś stanowić będzie olbrzymią wartość.

Hrabia Rucki przeszył go wrokiem i powiedział mu:

— Jesteśmy związani ze sobą przestępczemi więzami. Wiem, do czego mnie to zobowiązuje. Widzi pan więc, że nie skąpę panu pieniędzy. To, co pan otrzymał, razem z tem, co panu przed chwilą przyrzekłem już sięga pół miliona. Gdzie i kiedy zarobiłby pan tyle swoją nędzną praktyką lekarską? I skąd wogóle w dzisiejszych czasach wzięłby pan taką sumę? Niechże pan nie nadużywa mojej hojności. Czy panu mało? Nic pan nie ryzykuje. Komorne płacę ja. Mogę jeszcze płacić, powiedzmy, za światło i opał. Jeżeli to ma być taki brylantowy interes, niechże pan go rozwinie. Niech pan powiększy zyski. Może panu jeszcze kiedyś czem dopomogę. Ale zato niech pan pamięta, aby pan mi odczytł moją Lili jak najbardziej pieczołowitą opieką. Zobacz, jeżeli pan będzie dobrze spełniał to zadanie, może panu kupić gmach i grunt. Aby tylko mojej Lilijce było dobrze, zapłaciłbym dziesięć razy tyle...

Po chwili zaś dodał:

— A czy ja mógłbym obejrzeć ten domek?

— Choćby zaraz.

Hrabia zadzwonił. Natychmiast weszła Lusja, będąca przecież za drzwiami. Na jej obliczu nie było nawet śladu gniewu. Rucki zdziwił się:

— Ach, to ty? Skąd się tu wzięłaś?

— A bo... właśnie... kurze tu ścierałam. Hrabia przyjechał tak nagle. Cała prawie służba na urlopie. Nie zdążyło się...

— No, dobrze, ale szofer jest?

— Posłało się po niego na wieś. Przed chwilą wrócił.

— Niech mi da maszynę. Bardzo się śpieszę.

— Packarda?

— Nie. Mały Fiat wystarczy.

— Słucham hrabiego.

Po chwili Lusja już spoglądała z okna na Karola, wyjeżdżającego razem z Florskim. Nie wiedziała, co to za doktor, ale z rozmowy wyczuła, że to jakiś wspólnik zbrodni.

Blysk nienawiści zamigotał w jej oczach. Snuła plany okropne. Czyż nie wszystkie środki uszczęśliwił cel: zemsta nad tym, co nią pogardzał, jak szeregami innych kobiet?

Nie chciała, zresztą, działać zbyt pośpiesznie. Gdyby tak nagle stało się coś, co nie dałoby skutku, a przyczyniłoby ją o utratę posady? Z czegoby żyła?

Zresztą, ma czas: co się odwiecze, to nie uciesze. Będzie się przygotowywała starannie do ciosu ostatecznego.

Ale co ten doktor mógł mieć wspólnego z całą sprawą?

Bo przecież nie było go wtedy, gdy wpuściła Karola do pokoju chorej księżny Brewskiej i, gdy — wiedziała to doskonale — ścisnął palcami, jak żelazami kleszczami, szyję księżny, która w ciągu paru sekund wyzionęła ducha w śmiertelnym uścisku sióstrzeńca - dusiciela. Przy czem więc doktor był pomocny? Przy zabójstwie Andrzeja chyba nie? Cóż więc jeszcze nabroił ten Karol, o którym wiedziała, że jest zdolny do zbrodni najokropniejszych?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Limba”. Pracuje przez cały dzień. Od 8 z rana do 11 w. Po pracy nie może już więc iść do teatru lub kina. Słowem, brak jej strawy duchowej. Pragnęłaby jej choć przez korespondowanie z kimkolwiek. Przypuszcza, że wymiana myśli z kimkolwiek z półświatka Czytelniczek lub Czytelników „Ostatnich Wiadomości” dałaby jej dużo zadowolenia; widzi bowiem wśród osób pisujących do działu „W cztery oczy” dużo jednostek, bardzo interesujących i wartościowych. Prosi nas o umożliwienie jej tego.

Czynimy zadość prośbie „Limby”, biorąc pod uwagę jej wyjątkowe warunki życiowe

Nie wprowadzając w zasadzie pośrednictwa w korespondencji między Czytelnikami, gotowi jesteśmy w tym wyjątkowym wypadku przesyłać p. „Limbie” dokładne imiona, nazwiska i adresy osób, pragnących z nią korespondować.

P. M. K. List Pański skierowaliśmy pod właściwym adresem.

P. Kaziak z Ochoty — zachęca laskawie podać swój adres. Postaramy się dopomóc.

P. Oli R. W drodze wyjątku prośbę Pani będzie spełniona. Prosimy o adres.

P. Maryli z Gęsiej. List Pani przekazaliśmy do

naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

„Emigrantce” z Włocławka. Cierpliwości! Kolejka!

„Jimi - Timi”. Jedyną racją to wydrukować list. Czy Pani na to pozwoli?

„Nieszczęśliwej matce”. Do Instytutu Oftalmicznego — Smolna 8.

„Cierpliwemu z Kresów”. Mielśmy na myśli wiarę.

„Człowiekowi w kropce”. Czy Pan pozwoli oddać poruszoną w liście Pańskim sprawę pod dyskusję Czytelników „Ostatnich Wiadomości”?

P. Wacko K. niech się nie krępuje i postać tak, jak zamierza. Ta zmia-

na w niczem Panu nie uchybi, a zasłużył Pan za tyle cierpień na odrobinę szczęścia.

P. Nelli ze Wspólnej znajdzie dla siebie odpowiedź w „Wiadomościach Kobięcych”.

P. Wandzie P. Adresy: Smosarskiej — Koszykowa 35, Batyckiej — Szopna 1, Malcekiej — Flory 5.

„Burce” z Lublina. Spełniając błękania, drukujemy list Pani.

„Mam 20-ty rok, a już przeżyłam moc cierpień. Gdy miałam 13 lat ojciec mój sprzedał duży majątek i rozszedł się z moją matką. Nie mogłam się przyzwyczaić do nieobecności matki i pokrywając wylewałam strumień łez. Przez to mi nawet ojciec zupełnie obrzydził. Wkrótce znalazł sobie kochankę i chciał ją wprowadzić do domu, czemu się stanowczo sprzeciwiłam. Po

wiedziałam, że tylko po moim

trupie obca kobieta tu wejdzie. Ile wstydu przecierpiałam, jeden Bóg wie, gdzie racyz. Byłam za moje stanowisko w tej sprawie gorzej traktowana, niż jakas z ulicy. Nie mogłam tego znieść i przeprowadziłam się do krewnych. Tam znow muszę wciąż słyszeć mnóstwo trywialnych słów, a ten kawałek chleba z łaski nie chce mi nawet przez gardło przejść.

Już nieraz chciałam iść tam, skąd niema powrotu, ale religia mnie powstrzymuje. Wiem, co to piekło na ziemi, nie chcę więc dostać się do jeszcze gorszego po śmierci. Chciałabym wyjechać gdzieś daleko, aby być jak najdalej od mojej rodziny. Czy poda mi kto rękę, jak tonącemu pas?”

Przypuszczam i dlatego właśnie zamieszczęm zew Pani. Dziwi mnie tylko, dlaczego Pani nie może udać się do matki? Przecież to byłoby najprostsze, czy nie?

Przypuszczam i dlatego właśnie zamieszczęm zew Pani. Dziwi mnie tylko, dlaczego Pani nie może udać się do matki? Przecież to byłoby najprostsze, czy nie?

KW ECIEŃ

23

Sobota

Dziś: Wojciecha
Jutra: Ficelisa

Wsch. słońca 4 m. 5
Zach. słońca 18 m. 45

Jutro: będzie pogoda?



Barometr: ...

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Wykłady dla oficerów i podchor. rez.

W dniu 23 b.m. w małej sali oficerskiego kasyna garnizonowego (Royal) odbędą się dla oficerów rezerwy wykłady na temat:

1) Łączność artylerji z piechotą — wykładownca ppłk. Drejman — od godz. 17.30 do 19.05.

2) Dział lotnictwa w walce na ziemnej — wykładownca płk. dypl. pil. Abzoltowski — od godz. 19.10 do 20.00.

Zarząd Kola Grodz. Zw. Ofic. Rez. prosi Kolegów o nieopóźnianie się na wykłady z uwagi na punktualne rozpoczęcie się.

Dziś: w piątek 4 Polonja

Poczęta artystyczne czwłkowe

„BŁĘKITNY EKSPRES”

dramat z kramy Wschodzącego Słońca reż. Sergiusza Eisensteina

wytwórni Rus-Moskwa

wstęp od 70 groszy

Seanse o g. 8, 10 i 12

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 20

Jeanette Mac Donald i Dennis King w wielkim 100% filmie dźwiękowym pt.

„Król Żebraków”

film całkowicie wykonany w kolorach.

wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkowa 13

Iwan Możliuchin w dramacie p.t.

„Okowy Małżeństwa”

wstęp 50 gr.

Seanse o g. 8, 10 i 12

Okazyjnie sprzedaje się dom

(6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica Dogańdny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom: Grodz. 3—

Będą pieniądze dla chcących się budować

Bank Gospodarstwa Krajowego, chcąc ożywić ruch budowlany w kraju, a tem samem dać bezrobotnym możliwość zarobkowania, zamierza udzielać kredytów nie przekraczających 4.000 zł. na termin 5-letni, pod warunkiem, że wy pożyczona suma będzie stanowiąła najwyżej 50 proc. kosztów budowy i że pozostałą potrzebna sumę będzie posiadać właściciel placu, chcący budować.

Bankowi chodzi w tym wypadku o domy małe, najwyżej 4-izbowe drewniane. Kredyty mają być udzielane już z początkiem maja.

Grodno co prawda otrzyma tylko 50 tysięcy zł. lecz przy mniejszym miejscowym gładzie mieszkaniowym stanowi to poważną pozycję. Zawsze kilkanaście domków przybędzie.

„Mąż z grzeczności” na scenie Teatru Miejskiego

Zanim został mężem z grzeczności był mazgajowatym łalu-siem w surducie i długich spodniach w kratki. Najczęściej używanym słowem jego to — naj-mocniej przepraszać. U prou narzeczeństwa nie umiał powtórzyć podyktowanej formy oświadczenia, która też brzmiała mniej więcej: — „Droga Wandziu, Kocham painę matkę, i dlatego za zauda ciotki proszę o rękę wujka”...

Z grzeczności dla kapitana ożenił się z grzeczności i po ślubie nie śmiał wejść do pokoju żony, grzeczny względem służby, idjotyeczny względem rodziny do plotkarek — kwestarek, stał się nienawistnym dla żony.

Pod wpływem przyjaciół zmienia się krawcowo. Dopiero widzi ma satysfakcję, że przecież mazgaj nie poniewiera się a umie być człowiekiem silnym.

Komiczne epizody i humorystyczne akcje drugorzędne urozmaicają główny dość zabawny motyw.

W wykonaniu podkreślić należy oryginalne szczęśliwe ujęcie roli kapitana i jego ordynansa bravurowo odtworzonych przez pp. Łodzińskiego i Rymiszę.

Jaskrawo kreślone linje do pewnego stopnia karykatury typów komicznych u większości artystów daje pyszne kreacje (Hilary, kapitan, Fedko, Filomena, Kludylda), którzy szczęśliwie unikają taniej groteski, czy farsy.

Nie można tego z całym uznaniem powiedzieć o ciotuni, pomimo że miała świetne momenty i dla tego już raczej woli się Djonizego.

Reżyserja p. Winklera, mistrza sztuki rewjowej bardzo szczęśliwa.

Humanitarny czyn policjanta

Na placu Batoregu w miejscu postoju autobusów zamieszkałych pośród pasażerów znalazła się 16-letnia dziewczynka z Augustowa.

Przybyła ona z rodzinnego miasta do Grodna w celu poszukiwania jakiejkolwiek pracy. Lecz szczęście jej nie sprzyjało. Po kilkudniowych daremnych wysiłkach, zrezygnowana bez grosza przy duszy pragnęła powrócić do rodziny, bo inaczej groziła jej śmierć głodowa w obcym mieście.

Nie miała jednakowoż pieniędzy na kupno biletu.

Z nieśmiałą prośbą zwróciła się do pasażerów, by złożyli się po kilka groszy na bilet, lecz spotykały ją nieczułość i obojętność a co gorsza bezczelne dowcipy mężczyzn, w

rodzaju: 2 zł. nie trudno młodej i pięknej dziewczynie zarobić... po có żebrać, gdy są amatorzy...

Posterunkowy pełniący służbę nr. 475 widząc obfite lzy dziewczyny zaproponował przodownikowi, by na spółkę ponieść kosztu biletu. Przodownik jednakowoż wzruszywszy ramionami radził odprawić dziewczynkę do komisariatu, a tam dopiero zdecydować, co z tym fantem zrobić.

Szlachetny posterunkowy nie miał serca ciągać młodej dziewczyny po komisariatach, zapłacił za bilet i nieszcześliwa mogła powrócić do domu.

W Augustowie prosiła pasażerów jadących do Grodna, by z całego podziękowali jej do brodziejowi.

Zabawy ludowe i zbiórki 3-cio Majowe

Sekcja imprezowo-zabawowa Komitetu Obchodu 3-go Maja uchwaliła zorganizować zabawy ludowe w dniu Święta Narodowego, prócz tego popołudniową akademję w teatrze dla młodzieży a wieczorem przedstawienie galowe.

Sekcja zbiorkowa urząda zbiórki uliczne w dn. 3, 5 i 8 maja na Dar Narodowy w celach oświatowych. Na ten sam cel przed 3-cim Majem sprzedawane będą po domach i sklepach nalerki na okna w cenie od 10 gr. do 1 zł.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 4 ej p. p. „Dziewczę z Chin” egzotyczna sztuka Lengyela, ciesząca się wielkim powodzeniem w naszym teatrze dzięki świetnemu wykonaniu przez zespół jak i pięknym dekoracjom Jana Hawrylikiewicza.

W sobotę o godz. 8 m. 15 w. „Poprostu truter.” B. Winawera.

W niedzielę o godz. 4 ej pp. „Carowa i Rasputin”

W niedzielę o godz. 8.15 w. „Mąż z grzeczności”

Złe psy

Pieś należący do Poczobuta z ul. Wileńskiej jest dość groźny, rzuca się bowiem na przechodniów. Onegdaj pokasał do tkliwie Abbek Szymę z ul. Zygmunta Wróblewskiego. 26.

Niemniej złym psem okazał się wilczur Moszczyńskiego z ul. Rydza Śmigłego 4. Który pokasał nogę Lewina Maksza z ul. Brygidzkiej 14.

Łodziej brzytwy się chwyta

Do zamkniętego mieszkania Bańskiego Damazego w koszarach 76 pp. budynku nr. 8 zakradł się złodziej, zapomocą otwarcia drzwi podrobionym kluczem i skradł ko brzytwę i parasolkę, wartości 20 zł. resztę rzeczy pozostawił w spokoju.

Wieczne pióra

na raty po 15 groszy dziennie z 14 karatowa złota stalówka — syst. Parker, 10 letnia gwarancja.

DOM WYSYŁKOWY I. ROSENBERG, Warszawa, ul. Bielańska 15.

Popierajcie L.O.P.P.

Oczekiwany protest właścicieli domów

Dekret, wstrzymujący na czas dalszy zakaz eksmisyj lokatorów z małych mieszkań wywołał niezadowolnienie właścicieli domów, którzy mają wystąpić do władz z memorjałem wykazującym, że wobec wstrzymania eksmisyj, cały ciężar walki z bezrobociem przerzucony został na właścicieli nieruchomości.

Właściciele domów podnoszą iż uważają za niedopuszczalne, aby obarczać ich masami lokatorów, mających ustawowe prawo do niepłacenia komornego. W sprawie tej mają związku właścicieli domów podjąć energiczne kroki u władz miarodajnych.

Władcy miarodajni

Władcy miarodajni

Uczestników wyprawy po miód skierowano do „ula”

Sa „ptaszki”, co nie sieją ani orzą a chcą mieć zboże. I trutnie są co żyją pracą pszczół.

Do takiego pokroju pasożytów społecznych należą czterej mieszkańcy Grodna Kuncewicz Mikołaj, Tadeusz i Stefan Warsiecy, mieszkańcy ul. Mieszkańskiej oraz Induszkó Jan z ul. Orszkowej 5, którzy usilowali

okraść wytwórnię wina i miodu Szapiry Salomona przy pl. Batorego 6.

Zapomnieli widocznie, że po miód, to normalnie trzeba iść do uly — przypomnieli im o tem na czas władze bezpieczeństwa i wszystkich czterech skierowano we właściwym kierunku.

Przygody jednej nocy młodej wdówki

Do mieszkania p. Tosi K. w okolicy dworca kolejowego zapukał wieczorem jakiś tajemniczy wedrowiec.

— Kto tam? zapytała przez drzwi niewiasta.

— Z listem — odparł głos męski.

Gdy p. Tosia otworzyła, do pokoju wtoczył się tegi blondyn z walizką i zawianym głosem oświadczył, że spóźnił się na pociąg i niema na hotel.

Nie czekając pozwolenia ułożył walizkę pod kanapką usadowił się z ulgą na miękkie pluszy słowem, rozgościł się na dobre.

Rada nie rada samotna wdówka milczała kłopotliwie, nie chcąc wywołować skandalu z pijanym jegomościem.

Ten zaś przyjąwszy zapewne milczenie niewiasty za znak zgody na to, co już jest i dalej stęć się może, rozpoczął umizgi, a w końcu w dość brutalny sposób chciał wykorzystać sam na sam ze zdumioną gospodynią.

Wtedy dopiero w p. Tosi obudziła się stanowczość i odepchnawszy brutalnego amanta, uciekła z mieszkania na podwórże wzywając pomocy.

Gdy na krzyk napadniętej zbiegli się po upływie dopiero jakichś 5 minut sąsiedzi, jego mościa w mieszkaniu już nie zastano.

Pani Tosia zarzekła się raz na zawsze, że już więcej wieczorem nie wpuści do mieszkania człowieka z listem.

PAMIĘTAJCI O BEZROBOTNYCH!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul Rydz Smiglego Nr. 6

Redaktor prenumeratę od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośzeniem do domu i samiejsowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 10 milimetrów w tekście (układ 5-ty w tygodniu) 40 gr., za tabelksem (układ 10-ty w tygodniu) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smiglego 6.